№ 88 Racibórz, Czwartek dnia 25-go Lipca 1907 r. Rok XIX

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Módl się a pracuj!

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u pp. agentów 1,20 mk., z dostarczaniem w dom przez listowego 1,44 mk., z pismem dla robotników »Praca« 15 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 253.

Z rynku zbożowego.

Ceny produktów rolnych, a zwłaszcza zboża, znowu idą w górę. Jakoś nie mogą się ustalić te ceny! Z powodu lichego przezimowania we wielu okolicach i krajach ozimin i z powodu mokrej i zimnej wiosny nadchodziły zewsząd wieści o lichych widokach na żniwa. Z tego powodu szły ceny zboża wszędzie niezwykle w górę, a przodowała w tem Ameryka. Było w tem cokolwiek przesady i machersztuki giełdziarzy zbożowych. Ceny więc nie rosły aż do nieba, ale po uspokojeniu się zaczęły spadać.

Atoli w ostatnim czasie znowu ceny zboża idą w górę. Być może, iż niezwykła niepogoda przy rozpoczętych już obecnych żniwach w środkowej Europie, i wielkie szkody, jakie burze wyrządziły, przyczyniły się walnie do śrubowania cen zbożowych w górę w ostatnich dniach. Najwięcej idzie w cenach w górę żyto, które w porównaniu z cenami z połowy lipca zeszłego roku podrożało o 30 procent.

Obecnie (w połowie lipca r. br.) przedstawiają się ceny jak następuje:

Pszenica 210 mk. za tonę (w połowie lipca zeszłego roku 181½ mk) — Żyto 200 mk. za tonę (w połowie lipca zeszłego roku 155 mk.). — Owies od 195 do 205 mk. za tonę (w połowie lipca zeszłego roku 182 mk). — Jęczmień 170 mk. za tonę (w połowie lipca zeszłego roku 152 mk) — i tak dalej.

Widać z tego, jak ceny obecnie stoją i jak podrożały w ciągu jednego roku. — Ale nietylko zboże podrożało. Skoro drożeje zboże, główny produkt rolny i artykuł spożywczy, świat spożywczy odpowiada się za innymi artykułami spożywczymi, a skutek jest ten, że i te artykuły mają wielki odbyt i drożeją. — Z wyjątkiem mięsa, które w stosunku do roku przeszłego nie podrożało, ale cokolwiek spadło w cenach, prawie wszystkie inne produkty rolne i artykuły spożywcze podrożały, szczególniej zaś te, które skutek lichych stosunków tegorocznej pogody nieurzystny zbiór przyniosły lub na przyszłość zapowiadają.

Ktoś porównał i zestawił ceny 26 środków spożywczych, to jest ceny obecne z cenami ze zeszłego roku, i otrzymał taki wynik: Większa połowa, bo 14 środków spożywczych, podrożała w ciągu ostatniego roku; dalsze 4 środki spożywcze są obecnie w tej samej cenie, co w połowie lipca zeszłego roku; tylko 8 środków spożywczych cokolwiek potaniało.

Z tego widać, że na ogół drożeją stale środki spożywcze czyli produkty rolne, gdyż środki spożywcze wytwarzają się z produktów rolnych w największej części. Sądzimy, że powyższa sprawa interesować będzie tak naszych rolników jak i robotników.

Bezreligijność a zbrodnia.

Człowiek bez religii jest do wszystkiego złego zdolny. Człowiek bez religii może zezwierzęcieć całkowicie. Dość zestawić liczebność bezreligijnych ludzi w danym kraju z liczbą zbrodni, a każdy łatwo się przekona o prawdziwości powyższych twierdzeń.

Mamy pod ręką liczby dwóch obliczeń ze Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki.

Pierwsze obliczenie, dotyczące religii, czyli wyznań, podaje liczbę katolików w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki na 12,088 353. A liczba wszystkich mieszkańców w Stanach Zjednoczonych wynosi około 80 milionów. Czyż z tej ogromnej większości niekatolików wszyscy wyznają jakąś religię? Wcale nie. Z tej ogromnej większości niekatolików — jest ich 67 milionów, tylko 19 milionów przyznaje się do jakiejś religii. A zatem 48 milionów obywateli Stanów Zjednoczonych nie przyznaje się do żadnej zgoła religii.

Drugie obliczenie odnosi się do ciężkich zbrodni, a zwłaszcza do morderstw, popełnionych w tychże Stanach Zjednoczonych.

W roku 1905 na obszarze Stanów Zjednoczonych popełniono 9829 morderstw, albo prawie dziewięć razy więcej, niż w Niemczech, Anglii, Francyi, Belgii i Kanadzie razem, chociaż te kraje mają dwa razy tyle mieszkańców, co Stany Zjednoczone. — W Niemczech wypada po pięć morderstw na każdy milion mieszkańców, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych wypada po sto trzydzieści.

Stosunek morderstw w Polsce i Rosyi nie może teraz brany być na wzgląd, z powodu rewolucyi i całkiem nienormalnych warunków, jakie teraz istnieją.

W Kanadzie było w 1905 r. tylko 15 morderstw; w Niemczech 224; w Anglii 322; we Francyi 526.

Najwięcej morderstw popełniono w południowych krajach Stanów Zjednoczonych, okolicach gdzie na każde 100 000 mieszkańców przypadło 39 morderstw.

W 1850 roku było w więzieniach w całym kraju Stanów Zjednoczonych 9787 osób, czyli po jednej na każde 3443 mieszkańców; pięćdziesiąt lat później było 82,329 więźniów czyli po jednym na każde 757 mieszkańców, a obecnie liczba więźniów ma wynosić przeszło 120,000, czyli mniej więcej na każde 700 mieszkańców przypada po jednym więźniu.

Widać z powyższego jasno, do czego prowadzi bezreligijność. Bardzo smutne to są stosunki.

Jeżeli nie chcemy, aby i u nas podobne stosunki utrwaliły się, starajmy się wszelkimi sposobami o zachowanie religii dzieciom naszym. Już i u nas mnoży się zepsucie z powodu niedostatecznego wychowania religijnego.

Religia jest darem Bożym nieoszacowanym: podnosi ona i wywyższa człowieka, uszlachetnia go i łączy z Stwórcą. Starajmy się o to, aby się ten skarb najdroższy nie uszczuplił.

Hakatyzm a katolicyzm!

Przyjaciółka nasza z nad Renu, szczerze katolicka »Kölnische Volks-Zeitung«, umieściła pod powyższym tytułem w num. 713 artykuł, w którym gorzkie słowa prawdy powiada hakatystom pruskim.

Nie można — pisze »polskie pismo nad Renem«, jak je nazywają hakatyści — pomyśleć sobie większego przeciwieństwa nad to, które zachodzi pomiędzy hakatyzmem a katolicyzmem. Wykluczają się one wzajemnie zupełnie, to znaczy, że tam, gdzie panuje hakatyzm, nie może być katolicyzmu i odwrotnie. Tymczasem zdarza się, że ludzie, którzy mają się za katolików, hołdują hakatyzmowi. To polega na tem, że hakatyzm bywa sztucznie zmieszany z patryotyzmem. Ale jakiego to gatunku jest ten patryotyzm? Jest to tego rodzaju patryotyzm, o którym protestancki filozof Paulsen powiedział, że używają go jako »godło do fanatyzmu partyjnego«, jako »pokrywkę dla fanatyzmu narodowego«, że jest on niczem więcej, jak

Pustelnik z czarnej doliny.

Powieść z czasów konfederackich

przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Ach ojcze! — zajęczała — jakaż ja nieszczęsna! O, czemuż przestąpiłam progu domu, gdzie mi gotują męczarnie gorsze od tortur.

— Na Boga, cóż zaszło? — zawołał zdumiały pustelnik.

— Ojcze! — rzekła teraz Krasnoroda uroczyście, dumiwszy płacz — nie mam na świecie nikogo, komubym swe serce otworzyć mogła. Tyś jedyny, który ze współczuciem posłuchasz swej córki.

— Moja córko — odrzekł na to pustelnik — i ja prócz Boga nie mam nikogo innego, któregobym kochał; jedynie ciebie, moje dziecię. Otwórz swe serce, podziel się ze mną twym bólem, a zapewne ci ulży.

Krasnoroda otarła łzy.

— Prześladowanie moje — zaczęła mówić — jest tak okropne, że samo opowiedzenie go już mnie przeraża. Muchanow chce mnie gwałtem wydać za mąż!..

— Za mąż? wykrzyknął pustelnik zdziwiony.

— Tak jest — potwierdziło dziewczę.

— I za kogo?

— Och!.. to okropnie.. za Iwana!

Pustelnik ledwie nie wydał okrzyku przerażenia. Otworzył usta jak szeroko, a oczy utkwił w dziewczęciu, które znowu płakać poczęło.

Wnet się jednakże pohamował.

— Nie płacz, moja córko, nie płacz — rzekł czule, drżącym głosem — opowiedz raczej, jak i co się stało.

Krasnoroda więc szczerze opowiedziała, co zaszło między nią a Iwanem, i jaką rozmowę toczyła z Muchanowem.

Opowiadanie trwało dość długo, gdyż często przerywała sobie łkaniem, a nawet sam pustelnik przerwał jej tu i owdzie, wypytując o szczegóły, aby lepiej rzecz zrozumieć.

Zrozumiał on ją też istotnie lepiej, aniżeli sama Krasnoroda.

— Ojcze! — zawołała w końcu, rzucając się do kolan starca — proszę cię, przyjmij mnie napowrót do siebie... O! niech z tobą razem żyję znowu szczęśliwa, jak za czasów dzieciństwa. Cóż mi po bogatych sukniach, kiedy pod niemi bije skrwawione serce!...

Pustelnik strząsnął głową.

— Córko! — rzekł, — przedewszystkiem ufaj Bogu, a on ciebie nie opuści. Na cóżby ci się przydało, gdybym cię dziś przyjął do siebie, a jutro by cię znowu Muchanow odebrał?

— Ja tam umrę, ojcze! — zaszlochała Krasnoroda.

— Jak się oddasz rozpaczy, a stracisz ufność w Bogu — rzekł poważnie starzec — to cię i Bóg ratować nie będzie; a biada temu, kogo ten najwyższy opiekun opuści!..

— Ach ojcze! — zawołała Krasnoroda — jak możesz przypuszczać, abym ja w Bogu ufności nie pokładała! Czyż w me serce nie wpoiłeś nauki Zbawiciela? i tak głęboko, że i pomiędzy takimi ludźmi, z jakimi przestaję, serce moje pozostało takie same jak w dzieciństwie!... O, ojcze, widzę, że nie znasz swej córki!

— Dobre dziecko — rzekł rozczulony pustelnik — nigdym nie wątpił o twem bogobojnem sercu, a ta moja pewność pozwala mi ci zaręczyć, że nic złego ci się nie stanie i Muchanow z Iwanem swych zamiarów nie przeprowadzą. Wierzaj mi, moja córko, że sprawiedliwość jest silniejszą od niesprawiedliwości, a Bóg silniejszy od Muhanowa, i swego czasu odda mu wedle zasług...

Krasnoroda słuchała tych słów pilnie. Wiele z tego nie zrozumiała, jednakże wlały one krople balsamu pociechy w jej serce.

— Dobry ojcze — wyrzekła — widzę, że mnie chcesz pocieszyć. Oby Bóg ziścił te słowa. Tak długo jednakże, dopóki jestem w mocy Muchanowa...

— Mylisz się, moje dziecko — przerwał jej pustelnik — tyś nie w mocy Muchanowa, tylko w mocy Boga. Jemu zaufaj, a twemu ojcu wierz. Ta wiara niech cię uspokoi... Tam był pan Żegota, — przerwał sobie nagle — nie wiesz, po co był?

Krasnoroda na to nagłe zapytanie pokraśniała i spuściła oczy.

— Był — odrzekła — lecz nie wiem po co.

Pustelnik wlepił w nią swe bystre przenikliwe oczy i milcząc, chwilę badał jej twarz. Jakaś myśl musiała mu strzelić przez głowę, bo muszkuły twarzy jego zadrgnęły, ale wnet nabrały zwyczajnego wyrazu.

Krasnoroda tego nie spostrzegła.

— Córko moja — odezwał się po chwili pustelnik — pójdź ze mną pod krzyż i tam wspólnie będziemy błagali Boga o pomyślność dla ciebie, we wszystkich twych życzeniach.

»pychą narodową« i »nienawiścią obcych«. »Jeżeli patryotyzm« — powiada Paulsen — »w tym kierunku dalej się rozwijać będzie, natenczas zwyrodnieje on chorobliwie i będzie zagrażał życiu ludów europejskich«. A sławny protestancki teolog i uczony Harnack powiedział o tego rodzaju patryotach: »Jak nędznym jest człowiek, który w patryotyzmie najwyższy poznaje ideał... jakież cofnięcie się, mimo, że w świecie tym mieliśmy Jezusa Chrystusa!«

Polityka antypolska jest tylko wypływem tego błędnego i niebezpiecznego patryotyzmu, a ci, którzy w odpieraniu tego niebezpiecznego i wszystko niszczącego sposobu myślenia upatrują brak poczucia narodowego, nie tylko sami się ośmieszają, lecz poniekąd także patryotyzm wogóle kompromitują. Polityka antypolska może tworzyć daleko lepiej kamień probierczy dla katolickiego sposobu myślenia, aniżeli dla patryotyzmu prawdziwego.

Rząd raz tak raz owak postępuje z Polakami. Niedawno »lojalni Polacy« bardzo byli chwaleni, więcej od centrowców i wolnomyślnych, nawet cesarz stawiał Polaków innym partyom za przykład. Mimo to polityka polska się bardzo prędko zaostrzyła. Katolicy nie powinni więc popierać tej polityki, która właśnie jest w modzie, lecz powinni się kierować sumieniem. Za tem przemawia rozum i logika, religia i zwyczaj. Na drodze walki wyniszczającej sprawy polskiej załatwić nie można. Polityka gwałtu zachowa tylko Polaków przed roztopieniem się w niemczyznie.

Zbrodnię jednak na katolicyzmie popełnia ten, kto w imię katolicyzmu bierze udział w polakożerstwie. Taka rzecz zabija chrześciaństwo, ponieważ jest cofnięciem się w pogaństwo.

Wojsko i długi.

Dr. Leonard Glabisz z Nowego Jorku podaje w »Kur. Pozn.« ciekawe zestawienia w liczbach, dotyczące międzynarodowego pokoju, z których przytaczamy najważniejsze szczegóły.

Liczba wojska, utrzymywanego przez mocarstwa europejskie, wynosi:

Mocarstwa.	w czasie pokoju	w czasie wojny
Niemcy	509,000	3,000.000
Austro—Węgry	359,000	1,828,000
Belgia	45,000	163,000
Bułgarya	42,000	240,000
Dania	10,825	96,500
Hiszpania	90,000	?
Francya	550,000	2,350,000
Włochy	247,000	1,336,000
Japonia	160,000	480,000
Portugalia	31,000	228.000
Rumunia	135,000	300,000
Rosya	821,000	3,630,000
Serbia	22,000	240,000
Szwecya	45,000	300,000

Zaznaczywszy, że te olbrzymie, pod bronią trzymane armie, to ludzie w sile wieku najzdolniejsi do pracy, przejdźmy teraz do niemniej ciekawej sprawy,... długów państwowych.

Wedle urzędowego zestawienia amerykańskiego ministerstwa dla spraw handlowych wynoszą te długi w markach:

Argentyna	1,919,061,060
Austrya i Węgry	4,429,856,100
Belgia	2,716,211,916
Dania	264,135,396
Francya	23,426,813,612
Niemcy	13,185.881,600
Wielka Brytania	15,340,665,332
Włochy	10,242,420,000
Japonia	5,000,000,000
Holandya	1,852,603,616
Norwegia	281,505,420
Portugalia	3,279,549,536
Rosya	13,656,246,930
(przed wojną; teraz przeszło	16 miliardów)
Hiszpania	8,245.559,888
Szwecya	370,553,244
Szwajcarya	69,602,268
Turcya	2,892,501,600
Unia północno-ameryk.	3,600,044,560

Dodawszy do tego długi państwowe reszty państw (dalszych dwudziestu trzech), otrzymamy jako sumę długów państwowych naszego świata, kolosalną liczbę 138,532,757,624 (stu trzydziestu ośmiu i pół miliarda) marek, za które same roczne procenty wynoszą przeszło cztery miliardy marek.

Cyfry te nie są suchemi liczbami; one przedstawiają krwawy pot ludzki, a są grozą bankructwa dla państw — dodaje od siebie dr. Glabisz.

Rozruchy na Korei.

Zmiana tronu na Korei nie przeszła bez wywołania rozruchów w stolicy państwa Soeul. Zfanatyzowany tłum napada na Japończyków, których mała załoga japońska nie może obronić. W sobotę ruszył motłoch na pałac prezesa ministrów, którego czynią odpowiedzialnym za ustąpienie cesarza i spalił cały gmach; prezes ministrów był na szczęście nieobecnym. Wszyscy ministrowie schronili się teraz w obawie o własne życie do poselstwa japońskiego. Zawezwano posiłki japońskie z Simonozeki, bo jest uzasadniona obawa, że ruch rewolucyjny ogarnie całą Koreę.

O zaburzeniach w piątek i sobotę nadchodzą jeszcze następujące szczegółowe wiadomości: Podburzony tłum otoczył pałac prezesa ministrów i usiłował go podpalić, został jednak przez policyę japońską rozpędzony. Prezes ministrów uciekł do pałacu cesarskiego, podczas gdy inni ministrowie schronili się w gmachu poselstwa japońskiego. Przez obydwa dni salwy karabinowe nie milkły ani na chwilę, i w kilku punktach przyszło do krwawych starć między zbuntowanymi żołnierzami koreańskimi a policyą japońską. Jeżeli wojska japońskie zaczepią Koreańczyków, to niechybnie nastąpi wielki rozlew krwi. Ekscesarz intryguje potajemnie dalej i dał podobno gwardyi swojej rozkaz zamordowania ministrów, którzy ponoszą odpowiedzialność za jego ustąpienie.

Tymczasem następca tronu Jiczak objął już formalnie panowanie, o ile w takich warunkach wogóle o panowaniu mówić można. Generał japoński Hasegava obsadził pałac i w całem mieście wykonuje ostre rządy wojskowe, na placu przed pałacem ustawione karabiny maszynowe. Mimo to położenie Japończyków nie jest korzystne. Wojska japońskie są za słabe, a na armię koreańską wcale liczyć nie można, tak, że w razie wybuchu większych zaburzeń, których lada dzień się można spodziewać, Japończycy ulegliby niewątpliwie przemocy sfanatyzowanego mu; wskutek tego zarządzono szybkie ściągnięcie szych oddziałów japońskich z Simonozeki. Ruch wolucyjny zwraca się tylko przeciw Japończykom, ni obcokrajowcy nie są zagrożeni. Położenie Jap czyków może się stać szczególnie niebezpieczne, żeli wiadomość o ostatnich zajściach przedostanie do szerokich mas ludności koreańskiej.

Wedle dalszych wiadomości położenie popra się nieco, mimo to niebezpieczeństwo ogólnej re lucyi jest wielkie. Słaby oddział żołnierzy japońs strzeże dwóch arsenałów rządowych i otrzymał kaz wysadzenia obydwóch budynków w powietrze razie gdyby nie można ich obronić. Główny dow ca japoński nie może dotychczas jeszcze przywró bezpieczeństwa i porządku i proponował zawiesz stanu wojennego, ale pełnomocnik japoński markiz nie chce się na to zgodzić i domaga się zamiast t możliwie ścisłego obsadzenia całego kraju wojsk japońskiem.

Pierwszym czynem nowego cesarza było, że kazał surowe ukaranie delegatów, wysłanych przez go ojca do Hagi, aby zaprotestowali przeciw te że Korei nie zaproszono urzędowo do brania udz w konferencyi pokojowej. Zresztą podobno no cesarz jest chorym na umyśle i także wkrótce ma stąpić.

Co tam słychać w świecie

— **Niemcy.** W tych dniach zmarło dwóch bitnych polityków niemieckich, poseł do parlame Kardorff i były prezes regencyi Tiedemann. Obaj wielkimi wrogami Polaków.

— W sprawie projektu ustawy o wywłaszcz toczy się dalsza dyskusya na łamach prasy niem kiej. Pomimo półurzędowych oświadczeń o zanie niu myśli przedłożenia odnośnego projektu w se pruskim, przemawia także półurzędowa »Köln. Z za udzieleniem prawa wywłaszczenia komisyi kol zacyjnej, podnosząc pomiędzy innemi, że wstręt p ciwników ustawy w izbie Panów polega na ob o ogólny upadek cen ziemi w »kresach wschodni któryby także poszkodował właścicieli ziemskich Ni ców. Wchodzą tu zatem w grę nie idealne, lecz sto materyalne powody, jeżeli się sprzeciwiają ust o wywłaszczeniu.

Jest też wiadomem, dodaje do tego »Freisinn Zeitung«, że właścicielom ziemskim po wschod stronie Łaby podniesienie ogromne cen ziemi wschodzie wskutek polityki kolonizacyjnej bardzo ło na rękę. Jeden z współpracowników tutejsz »Köln. Ztg.« rozmawiał w tych dniach z pewnym rownikiem przedsiębiorstwa, zajmującego się pod łem dóbr, który zapewniał, że już teraz w Księstwi nawet na Ślązku i w Prusach Zachodnich i Wsc dnich żądają i płacą ceny, których na seryo nie żna uzasadnić. Także piękny rezultat działa kolon cyjnego na wschodzie — dodaje »Freis. Ztg.«, — który już dosyć często wskazywaliśmy.

»Köln. Volksztg.« także zamieściła na ten te dłuższy artykuł, w którym pomiędzy innemi oświ cza, że sama zapowiedź nowego prawa wyjątkow przeciw Polakom równa się wygłoszeniu bankruc dotychczasowej polityki antypolskiej. Gdyby pro na seryo się pokazał — pisze »Köln. Volksztg.«, toby go z wielką radością powitała socyalna dem kracya.

„Bebel z pewnością na stare lata nauczy się

Krasnoroda powstała i oboje uklękli pod krzyżem, modląc się czas niejaki w cichości.

Pierwszy powstał pustelnik.

— Wracaj teraz córko do domu — rzekł — bo zbliża się wieczór.

— Ach! jabym nigdy stąd odchodzić nie chciała — wyrwało się z piersi Krasnorody — mnie tu tak miło, tak spokojnie...

— Nie można, nie można — odrzekł czule pustelnik — lecz przyjdzie czas, kiedy wszystkie twe dolegliwości przeminą, a wtenczas powiesz, że stary pustelnik miał słuszność. Wracaj teraz, zobaczymy się niezadługo. Ja będę czuwał nad tobą.

Ostatnie zapewnienie byłoby może w innym razie rozśmieszyło Krasnorodę, ale tym razem było one dla niej wielką pociechą. Nie zdawała sobie wcale z nich ani sprawy, nie namyślała się nad tem, jakby słaby starowina mógł jej nieść pomoc w potrzebie, jej jedynie brzmiało gołosłowne: »ja będę czuwał nad tobą«...

Pożegnawszy się, hyżym pędem przebiegła dolinę i wyszedłszy na drogę, spieszyła do domu. Junta, jakby jej oczekiwał, stał przed domem. Krasnoroda się ucieszyła, bo już wieczór zaczął zapadać, chciała go więc prosić, aby jej towarzyszył aż do pałacu. Lecz Junta, zamiast dać się prosić, sam zaczął:

— Panno Krasnorodo — rzekł — długo zabawiałaś u pustelnika. Wieczór się zrobił, więc niech mi wolno będzie odprowadzić ją do domu.

Z wdzięcznością przyjęła ofiarowaną przysługę i poczęła biedz koło niego.

— Był pustelnik w domu, proszę pani? — zapytał Junta.

— Był — odpowiedziała.

— Niedawno był tu pan Zegota — odezwał się leśnik — ale pustelnika nie zastał.

Na wspomnienie Zegoty Krasnoroda zadrżała. Chciała coś mówić, ale nie wiedziała co, czyli raczej wiedziała, lecz nie umiała tego ubrać w słowa.

— Uważałem — ciągnął dalej Junta — że wracając z pałacu nie był w dobrym humorze, a kiedy siedział pod krzyżem przy chatce pustelnika, to był bardzo zamyślonym. Ciekawym, co on też ma na sercu?

O! gdyby gadatliwy leśnik był wiedział, jakie uczucia wywołały te słowa w sercu Krasnorody! Może że wreszcie i leśnik poznał z jej milczenia, że nie życzy sobie podobnej rozmowy, bo zamilkł.

A już też dochodzili do bram pałacowych. Krasnoroda, podziękowawszy uprzejmie za towarzyszenie, nakazawszy jeszcze pozdrowić pustelnika, znikła za bramą.

W czasie nieobecności Krasnorody toczyła się w komnacie Muchanowa bardzo żwawa rozprawa. Muchanowowa z córką nalegały na Muchanowa, żeby Krasnorodę oddalił, bo ona stoi na zawadzie Makrynie.

Muchanow, wysłuchawszy wszystkiego uważnie, zbladł nieco, lecz wnet twarz jego zapłonęła żywym rumieńcem, Skrzyżowawszy ręce na piersiach, zaczął milczący chodzić po komnacie.

Wreszcie przystanął.

— Ze Krasnoroda — rzekł — jak mówicie, kocha się w Zegocie, to nic na wadze nie ciąży. Lecz skąd macie pewność, że Zegota nawzajem przyjechał tylko dla Krasnorody?

Takie kategoryczne zapytanie zmięszało nieco niewiasty, ale umiały jednakże się pozorami wytłumaczyć.

— Niewiasty! — zawołał teraz Muchanow — źli w samej rzeczy tak jest, to właśnie Krasnoroda pozostać musi, gdyż to jedyny sposób przeszkodze ich zamiarom. Zresztą nie obawiajcie się, mam swe ważne powody, aby Zegota pojął Makrynę Iwan Krasnorodę, a co ja postanowię, tego też dop

Makryna wprawdzie płakała, matka błagała, to nic nie pomogło.

W czasie wieczerzy zauważyła Makryna, że K snoroda znowu miała zaczerwienione oczy.

Słońce weszło prześlicznie, ranne obłoki się proszyły i wszystko zapowiadało pogodny dzień Ptactwo świegotało radośnie. Tu jaskółki ugan się szczebiocąc wesoło, tam makolągwy i żółny gwizdują a turkawka grucha swą miłosną piosenk

Była może połowa pomiędzy ranem a południe kiedy pustelnik zwolna sunął drożyną leśną ku Zeg towu. Widocznie nie był on na piękność przyro obojętnym, bo oczyma wodził to po wyniosłych rzchołkach dębów i buków, to przystawał, aby p słuchać się melodyjnemu śpiewowi jakiego ptas lub też przyglądał się śladom zwierzyny, która noc porą przez drogę przebiegała.

Od pustelni do Żegotowa był spory kawał dr Kiedy pustelnik z domu swego wyszedłszy w le się zanurzył, to nie prędzej głowę zeń ukazał, aż piero nieopodal Zegotowa. Tu las rzedniał coraz cej, aż w końcu po za drzewami błysło niebo, rozległe jezioro, a z pośród niego wystawały starościeckiego budynku, zbudowanego na ksz zamku. I nic to nowego.

Ciąg dalszy nastąpi

pamięć, aby potem w parlamencie księciu Bülowi, konserwatystom i nacyonal-liberałom dać odpowiedź, jeśli go znowu zapytają jak on sobie wystawia »wywłaszczenie wywłaszczycieli«. Odpowiedź będzie brzmiała, że zamyśla pracować podług konceptu rządu pruskiego.« Artykuł kończy »Köln. V. Ztg.« zdaniem: »Jak się zdaje, polska polityka zupełnie utknęła w miejscu i nie mogą sobie ani poradzić ani pomódz.«

— W Flensburgu aresztowano na wniosek prokuratora redaktora duńskiej gazety »Flensborg Avis« za obrazę pruskiego rządu.

— W Kistrzynie w nocy z soboty na niedzielę przy dworcu kolejowym urządzono dwa zamachy na pociągi pospieszne. Przed przejazdem pociągów położono na szyny kłody drzewa i sztaby żelazne. Z podróżujących nikt nie doznał szwanku. Uszkodzone zostały jedynie lokomotywy. Pociągi spóźniły się ztąd o 20 minut. Aresztowano 2 podejrzane o zamach osoby.

— **Francya.** Francuski minister wojny zażądał od komisyi budżetowej 5 milionów franków więcej na rok bieżący. Pieniądze te użyte mają być części na budowę balonów do sterowania, po części na sprawienie nowych armat.

— **Rosya.** Na stacyi Marliszy w pobliżu Tyflisu obrabowano kasyera, który wiózł ze sobą 50 tysięcy rubli. Złoczyńcy strzelali z karabinów i rewolwerów i rzucili 3 bomby, z których jedna eksplodowała pod kołami wagonu. Jeden strażnik został zabity, dwóch innych oraz kilka osób obecnych odniosło rany. Kasę, znajdującą się w wagonie, napastnicy rozbili i zrabowali 10 tysięcy rb. Banda składała się z 20 osób; kasyer wyszedł cało z niebezpieczeństwa.

Z blizka i z daleka.

— **Racibórz.** W sprawie nieszczęśliwego wypadku w kościele farnym, którego ofiarą padł 15 letni chłopiec Slanina z Bienkowic, pisał tutejszy »Anzeiger«, iż chłopiec sam zawinił, gdyż robił głupstwa ze swoim towarzyszem. Wczoraj przybył do naszej redakcyi ojciec młodego Sl., z zawodu mularz i zapewniał, iż nie żarty były powodem nieszczęścia, tylko mógł je spowodować jedynie brak wystarczających środków ochronnych. Nieszczęście wydarzyło się na górnem piętrze, w wysokości około 25 metrów a rusztowanie, na którem stał chłopiec, podobno nie było ogrodzone, czyli brakło balustrady, któraby jako tako chroniła od nieszczęścia.

— **Ofiarą powodzi** na Slązku padło 16 ludzi to: 13 osób dorosłych i troje dzieci.

— **Jak zgermanizować** lud polski na Górnym Śląsku, nad tem niejednokrotnie już łamano sobie głowę i rozmaite środki już stosowano. Był teatr wędrowny, były »abenty«, igrzyska i widowiska — ale jak dotąd, wszystko to jest na nic. Wędrowny teatr germanizatorski miał lud zniemczyć, ale świecił on w ostatnich czasach takiemi pustkami, że zarządy zakładów przemysłowych widziały tę rzecz za bezowocną i odmówiły dalszych wsparć na teatr wędrowny. — Taki sam los spotka i »abenty«, ludzie poszli na nie raz lub dwa, żeby zobaczyć, i potem już nie pójdą. Więc i »abenty« się przeżywają. — Obecnie wpadnięto na nową myśl »zbawienną«, i to: zakładać »arbajtergesangferajny«! Jak długo one istnieć będą, nie wiadomo, ale pewnie spotka je los teatru wędrownego. Zarządy gmin otrzymały w obwodzie przemysłowym wskazówki, żeby popierały zakładanie »arbajtergesangferajnów«. — Wobec tych wszystkich zakusów germanizacyjnych potrzeba ze strony całego ludu polskiego tem więcej wytężać siły, aby się oświata rozchodziła, bo najlepszy środek przeciw germanizacyi jest uświadomienie narodowe i oświata. Tylko człowiek nieoświecony może się zgermanizować.

— **Chleb dla swoich** (Ogłoszenie XXIV z dn. 23 lipca 1907). Następujący rodacy, posiadający zakładowy kapitał, znajdą bez współzawodnictwa swoich, dobre utrzymanie: 1) adwokat, 2) lekarz, 3) weterynarz, 4) kupiec towarów drogeryjnych i krótkich, 5) kupiec towarów kolonialnych, 6) księgarz—introligator, 7) zegarmistrz, 8) siodlarz, 9) ślusarz, 10) blacharz, 11) szewc, 12) kołodziej, 13 kowal. Bliższych informacyi udzieli »Biuro Straży«. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski Poznań—Posen. Prosimy o znaczek na odpowiedź.

Biuro »Straży«.

— Biuro »Straży« i Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego w Poznaniu przy Alejach (ul. Wilhelmowskiej) Nr. 18 w podwórzu jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedzielę i święta od 12—1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań—Posen. Telefon 1640 tylko w godzinach 10—1 i 4—6.

— **Z Markowic** pod Raciborzem piszą nam: Czytając w sobotnim numerze »Nowin« korespondencyę z Brzezia, dotyczącą tamtejszego towarzystwa robotniczego, pragnę dodać kilka słów, boć sprawa to bardzo ważna. I w naszej wiosce istnieje od kilku lat podobne towarzystwo, które liczy dość pokaźną liczbę członków. Ludek u nas z małemi wyjątkami jest jeszcze ciemny, nie wie co dobre i pożyteczne, a co niekorzystne i niestosowne, jednem słowem brak mu zdrowej oświaty. Nie mając najmniejszego wyobrażenia o rzeczywistym stanie rzeczy, garnie się lud do tego towarzystwa jak muchy do miodu, płaci wysokie składki, za co dostaje tyle, co dziad w torbę. A jakie tam wychwalania na zebraniach! Obiecują złote góry, uważają zabawy i przedstawienia teatralne, urządzane przez towarzystwo, za wielkie dobrodziejstwa, a co najważniejsze, wmawiają swym członkom, że »verband« berliński jest polskim związkiem i nikt nie myśli o germanizowaniu. Że tak jednak nie jest, tego dowodzi następujący chociaż tylko drobny fakt.

Onegdaj odbyła się zabawa latowa markowickiego towarzystwa robotniczego. Na intencyę członków towarzystwa zostało odprawione uroczyste nabożeństwo. Przed nabożeństwem zebrali się członkowie przed lokalem, w którym się odbywają posiedzenia tegoż towarzystwa. Kiedy miano ruszyć do kościoła, odezwała się z ust pewnego członka komenda w niemieckim języku: »stillgestanden, rechts um« itd Naturalnie, że członkowie słuchali komendy, jak żołnierze na wojnie, chociaż niktby nie miał prawa ich do tego zmuszać. Komenda niemiecka nie świadczy chyba o polskości berlińskiego »verbandu«, dla tego my Polacy możemy go tylko uważać za podporę niemczyzny. I dosyć dobrze na tem »verband« wychodzi, co wynika już z tego, że i w Raszczycach doszło do założenia podobnego towarzystwa, a co najwięcej pożałowania godnem, że nawet wielu rodaków dało się zapisać na członków, którzy powinni wiedzieć, jak rzeczy stoją. Każdy światły Polak powinien wiedzieć, że mamy własną organizacyę, Związek bytomski. Do niego wszyscy należeć powinniśmy, gdyż związek to polski, a do tego przysłowie polskie głosi: »bliższa koszula ciału aniżeli surdut«.

Mateusz.

— **Rybnik.** Po 3 latach otrzymał tutejszy policyant Gloger paczkę wysłaną do niego przez krewnych z Gościęcińca pocztą w r. 1904, kiedy jeszcze służył przy wojsku w Afryce. Paczka nadeszła na miejsce przeznaczenia, kiedy Gloger powracał już do Europy. Wysyłano ją więc od stacyi do stacyi za adresatem, aż go w końcu dosięgła w Rybniku. W paczce były cygara, tytuń, czokolada, biskwity, lecz wszystko się zepsuło prócz cygar.

— **Niewiadom** pod Rybnikiem. Jacyś Niemcy centrowi podobno urządzili tu »arbeiter-szpilferainssommerfest«. Ten »arbeiter-szpilferajn« działa podobno z wielkiem błogosławieństwem (dla germanizacyi). Na powyższy »fest« zaproszono liczne osoby i także »ostmarkenferajn« pobliski, ale ten nietylko że nie przybył, ale nawet odpowiedzi na zaproszenie nie dał, chociaż to »ostmarkenferajn« na tym »feście«. — jak zapewnia centrowa raciborska »Volksztg.« — byłby miał najlepszą sposobność do pokazania w czynach swego programu narodowego. Wymieniona centrowa gazeta bierze za złe »ostmarkenferajnowi«, że za mało się stara o oną działalność błogosławioną germanizacyjną. — Dosyć to znamienne!

— **Mikołów.** W nocy na piątek powiesił się w tutejszym areszcie poiicyjnym ślusarz Naleppa, uwięziony za kradzież.

— **Opole.** Z Małego Kotorza piszą »Gaz. Op.« Zaledwie tydzień minął po pierwszej trwodze, kiedy pożar zniszczył całkowicie 6 gospodarstw, gdy w środę nowa zgroza nas przejęła, około godziny 4 po południu bowiem uderzył piorun w dom gospodarza Sniotali blisko ostatniego ognia i zabił na miejscu dwie krowy i dwie jałówki, oraz jednę wielką maciorę. Przed tygodniem zgorzał dom syna, teraz biedna matka z przerażenia nad nowym ciosem omdlała i z trudem ją tylko pośrod lamentu dzieci do przytomności przywrócić było można. Jakiś straszny los zawisł nad naszą wsią. Po okropnym pożarze r. 1903 już znów przeszłego roku także piornn zniszczył dom mieszkalny, a w tym roku nowe podobne klęski. Takie nieszczęścia gotowe odebrać otuchę do pracy, gdyby nas nie powstrzymywała wiara w Opatrzność Boga dobrotliwego.

Nowinki.

— **Skazany na śmierć.** W procesie przeciw adwokatowi Hau w Karlsruhe o zabójstwo teściowej zapadł w poniedziałek wyrok. Przysięgli uznali oskarżonego winnym zbrodni, a sąd skazał go ną karę śmierci. Hau stawił zaraz wniosek o rewizyę wyroku, zaręczając do ostatniej chwili, iż jest niewinnym.

Po wydaniu wyroku około godz. 2 nad ranem przyszło do burzliwych scen przed gmachem sądowym. Około 20 tys. ludzi oczekiwało z niecierpliwością końca procesu i zajęło groźną postawę wobec policyi, która chciała tłum rozpędzić. Trzeba było sprowadzić wojsko do pomocy.

— **Pożar w kościele.** W Emmerich powstał ogień w kościele ewangelickim, który naprawiano. Zawaliła się wieża z dzwonami, kościół się spalił. Straż ogniowa zdołała jedynie uratować księgi kościelne i ochronić przyległe budynki.

— **Samobójstwo bankruta.** W Gubenie zastrzelił się fabrykant Otto Wulfing z powodu bankructwa. Zarwał ludzi na milion marek. Piękna gospodarka niemiecka.

— **Ofiara krachu bankowego w Malborku.** Jedną z nieszczęśliwych a może najnieszczęśliwszą ofiarą oszusta bankiera Wölkego jest robotnik P. z Piekła pod Gniewem. Po wielu latach największej oszczędności udało mu się nareszcie oszczędzić 200 talarów. Długo krwawo zaoszczędzony grosz przechowywał w domu w łóżku, aż nareszcie za radą jakiegoś znajomego umieścił pieniądze u Wölke'go. Biedak dowiedziawszy się teraz o swem nieszczęściu, dostał obłędu umysłowego.

— **Straszne nieszczęście.** W Londynie na najruchliwszej ulicy zapadł się podczas godzin biurowych wielki dom, grzebiąc wszystko w gruzach. Około sto osób zabitych. Dokładnej liczby dotąd nie stwierdzono. Z gruzów wydobyto już kilkanaście strasznie zeszkaradzonych zwłok.

— **Gorączkowy sędzia.** W Saint-Severo, we Francyi, miał sędzia do rozstrzygnięcia spór graniczny między dwoma sąsiadami. Jeden z tych sąsiadów popełnił ten błąd, iż nie uważał sędziego za zupełnie bezstronnego i drugi jeszcze większy błąd, iż powiedział mu to prosto w oczy. W stróżu sprawiedliwości zawrzała krew. Rzucił się na niewiernego Tomasza i tak dowodnie i namacalnie przekonał go o swej bezstronności, że musiano biedaka zanieść do domu, gdzie przez kilka dni przeleżał jako chory.

— **Testamenty dziwaków.** We Lwowie zmarł w zeszłym tygodniu pewien emeryt, który zapisał majątek swej żonie pod warunkiem, aby jedynie z wyjątkiem dnia pogrzebu nie przychodziła nigdy na jego grób, gdyż on bodaj po śmierci pragnie mieć spokój. Wdowa zapytana wobec rodziny przez notaryusza, czy chce dotrzymać tego warunku, oświadczyła dyplomatycznie, że będzie się starała uszanować wolę zmarłego, ale nie ręczy, czy ją tęsknota nie przemoże.

Warunek powyższy jest łatwiejszy do spełnienia od tego, jaki postawił w testamencie Gartier, właściciel huty żelaznej w Lyonie. Zapisał on dwa miliony franków swej żonie, jeżeli utnie sobie język, którym mu tyle za życia dokuczała. Jeśli tej operacyi nie dopełni, majątek miał pójść na cele dobroczynne. Do odcięcia ruchliwego języka wdowy nie przyszło jednak, ponieważ sąd testament unieważnił.

Inny dziwak berliński pisze w testamencie: Zarząd masy spadkowej niech obejmie którykolwiek notaryusz tylko nie Schulze, bo ten testament zatłuści, a drogo będzie sobie liczył.

Żyje nareszcie we Lwowie pewien jegomość, który swe oszczędności zapisuje najrozmaitszym istytucyom dobroczynnym, ale pod warunkiem, aby te maszerowały w jego kondukcie pogrzebowym i przyczyniły się do jego uświetnienia.

— **Walka o dziecko.** Mała ośmioletnia Muriel Dorota Knip, dziedziczka majątku około 800,000 marek, ma górzkie, ale ciekawe życie. Rodzice żyją w rozwodzie o jej majątek. Walka toczy się na olbrzymiej przestrzeni między Londynem a Australią, gdzie dziecko ujrzało świat Boży. Tam też żyli aż do r. 1904 rodzice w najlepszej zgodzie, poczem przenieśli się do Londynu. Tutaj zaczęły się niesnaski domowe. Pewnego pięknego poranku małżonek znikł z Londynu wraz z pięcioletnią wówczas Dorotką — bez śladu. Cały rok przejeżdżała stroskana matka Anglią, jak długa i szeroka, szukając dziecięcia i nareszcie przy pomocy policyi odnalazła dziecko i wniosła na męża skargę sądową. Ale zanim mu pozew doręczono, mąż wyjechał do Australii. Żona pojechała za nim i w Melbourne przyszedł między obojgiem do skutku układ, że dziecko zostanie przy matce, dopóki matka mieszkać będzie w Melbourne. Tak trwało kilka miesięcy, aż znowu pewnego dnia znikła matka wraz z córką z australskiego kraju. Teraz znów mąż puścił się w pogoń za uciekinierką. Wróciły one do Anglii, gdzie matka osiadła w pewnej małej wiosce i oddała dziecko do miejscowej szkółki, a sama zajęła mieszkanie naprzeciw tej szkółki. Mąż, wytropiwszy zbiegłą żonę, zajechał pewnego razu samochodem przed szkołę, właśnie w chwili, kiedy dzieci z niej wychodziły, porwał Dorotkę, uwiózł ze sobą, wsiadł w najbliższym porcie na statek i podążył do Australii. Nastąpiło znowu ściganie zbiegów przez matkę, która w kwietniu r. b. przybyła do Melbourne i zażądała wkroczenia policyi i sądu, atoli dotychczas bez skutku, gdyż mąż ulotnił się zawczasu z Melbourne i podobno ma teraz przebywać w Kanadzie w Ameryce.

— **Nieszczęścia okrętowe i kolejowe w Ameryce.** Przy brzegach Kalifornii zderzyły się dwa parowce. Jeden z z nich zaraz zatonął. Około 100 osób znalazło śmierć w morzu. — Ogromne nieszczęście kolejowe w Ameryce. W Salem (stan Michigan) wydarzyło się w piątek straszne nieszczęście. Wykolejony pociąg towarowy zderzył się z pociągiem osobowym, stojącym na pobocznym torze. W pociągu znajdowało się około 800 osób. Zderzenie pociągów było okropne; pociąg osobowy zrzucony został z wysokiego toru w dół. Ogień i para poparzyły bardzo wiele osób, wielu rannych leżących w słońcu zginęło od gorączki. Odgrywały się wstrząsające sceny. Matki, same ranne, poszukiwały porozrzucane części ciał swych dzieci. Zamieszanie było nie do opisania. Zabitych zostało około 36 osób, rannych około 100 osób.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

BANK LUDOWY
w Raciborzu

ul. Panieńska 9 **ul. Panieńska 9**

przyjmuje wkładki oszczędności zacząwszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem
3½% za » miesięcznem
3% » » trzydniowem;

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%.

☛ Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt od godz. 8—12. Po południu nie załatwia się żadnych interesów.

Eliksir żołądkowy
(prawnie zastrzeżony)
z apteki klasztoru Miłosiernych Braciszków w Pilchowicach

doskonale skutkuje od wielu lat na **słabość żołądka i organów trawiących.** Służy on na **wzmocnienie żołądka, zwiększenie i przywrócenie apetytu** i wywiera dobry skutek przy wszelkich niedomaganiach żołądka, a także przy kurczach żołądkowych.

Cena butelki 75 fen., ¼ litra 1.50 mk., ½ litra 2,60 mk., 1/1 litra 5.00 mk. Prawdziwy tylko z podobizną klasztoru, na co należy zważać przy zakupnie.

W **Raciborzu** jedynie do nabycia w **aptece »Engelapotheke«.**

Hermann Goldberg,
fabryka likierów Racibórz, ul. Odrzańska 6.

Wszelkie gatunki spirytuozów

kupi Pan przy zakupnie drobnym po cenach hurtownych: najlepsze dubeltowe likiery, litr 1,20 mk., pojedyńcze likiery, litr 80 fen., wina korzenne od 30—50 fen., najlepsze koniaki, litr 1,30, najlepszy rum jamaika 1,30, żytniówkę, dobrze mięszaną, litr 45 fen.

Na wesela, chrzciny itd.
oprócz tego jeszcze ceny zniżone.

Hermann Goldberg
destylacya, ul. Odrzańska 6.

Karty pocztowe

z podobiznami naszych posłów ks. Brandysa, ks. Jankowskiego ks. Skowrońskiego, p.p. Napieralskiego i Korfantego, po 10 fen. sztuka, także karty pocztowe z widokami Raciborza, po 5 i 10 fen. sztuka, polecają

„Nowiny Raciborskie“
Racibórz—Ratibor O.-S.

Hermann Mrowetz,
rzeźbiarz na Ostrogu
naprzeciw kościoła św. Jana

poleca się szanownej Publiczności do **odnawiania figur i obramowania obrazów.** Również wykonuje się w moim warsztacie

ołtarze, Drogi Krzyżowe, i figury do kościołów.

Rzetelna usługa. **Nizkie ceny.**

Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.

Antoni Strzybny, Racibórz.
(dawniej Jordan & Strzybny)

Telefon nr. 205 **Nowa ul. 23.** Telefon nr. 205

obok król. sądu ziemiańskiego.

Interes instalacyjny
dla gazu, akcetylu, wodociągów i telegrafów domowych, pump i aparatów do piwa.

Warsztat reparacyjn
welocypedów, motorów i maszyn do szycia.

A. Tschauder
fabryka mebli — **Racibórz, Dworcowa ul. 6.**

☛ Najtańsze źródło zakupna trwałych mebli z jak najsuchszego materyału.

Dostawa franko
do każdej stacyi kolejowej na Górnym Slązku.

Emil Kubny, Racibórz II., Kozielska ul. 76.
Fabryka maszyn rolniczych z elektrycznym pędem poleca

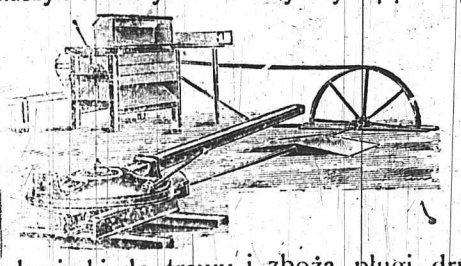

młockarnie, wialnie, kosiarki do trawy i zboża, pługi, dryle najnowszego systemu, centrifugi do mleka, jako też wszelkie sprzęty gospodarcze po jak najtańszych cenach.

Pierścionki
ślubne,
zauszniczki dla kobiet i dzieci

cierpiące na tak zwany flus w wielkim wyborze i po rozmaitych cenach jak najtaniej poleca

Franc. Breuer, złotnik,
Racibórz, Dworcowa ul. 5.

Dobre towary. **Najtańsze ceny.**

Max Böhm, Racibórz,
ul. Odrzańska nr. 21.
Fabryka likierów, araku i wina.

Polecam poszczególnie moje znane
specyalności:
doskonały **RUM JAMAIKA,**
esencyę do groku, dobrze znaną i ulubioną,
znane ze swej dobroci trunki po jak najtańszych cenach:
Specyalność: WINO korzenne
o smaku muskatowym, malinowym lub owocowym, litr 35—50 fen.
Dalej polecam mocną **żytniówkę,** (korn), smaczne, pojedyńcze i podwójne **likiery rum** Jamaika, **sok malinowy** i t. d.
Prawdziwy stary
koniak do leczenia
po ściśle rzetelnych cenach za butelkę 2 mk. i 2.50 mk.
Przesyłki pocztą franko.
Słodkie wino węgierskie
butelkę po 1.20 mk.
Beczułki, butelki i t. d. wydaje się bez fantu.
Dla moich odbiorców w Westfalii osobne ceny.

Max Böhm
Racibórz, ul. Odrzańska 21.

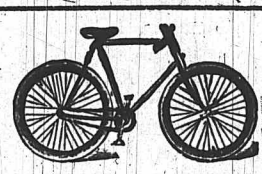

Największy skład specyalny **welocypedów**

maszyn do szycia
w Raciborzu

Edm. Walter, mechanik, Nowa ul. 9

Wielki zapas tylko pierwszorzędnych najlepszych welocypedów najnowszego systemu, 2 lata gwarancyi, od 75 mrk. począwszy.

Najnowsze **maszyny do szycia,** naprzód i w tył szyjące, nadające się także do haftowania i snucia, 5 lat gwarancyi, od 50 mrk. począwszy.

Jak najlepiej urządzony warsztat naprawy **maszyn do szycia, welocypedów, także motorowych** rozmaitego systemu, przy dobrem wykonaniu.

Wszelkie przynależytości do welocypedów oraz gumy w dobrym gatunku i bardzo tanio.

Najtaniej książki
kupicie w
Księgarni „Nowin Raciborskich.“

Chłopiec
do roznoszenia gazet i posyłek znajdzie stałe zatrudnienie
w ekspedycyi
„Nowin Raciborskich.“

Do mojej destylacyi potrzebuję od zaraz lub 1-go października

UCZNIA.
Maks Böhm,
fabryka likierów,
Racibórz, Odrzańska ul.

Złota
wartą jest twarz delikatna czysta, rumiany, młodzieńczy wygląd biała jak atłas, gładka skóra i zadziwiająco piękna płeć. To wszystko daje mydło, tak zwane:

Steckenpferd-Lilienmilch-Seife

od Bergmanna & Co., Radebeul marka ochronna: Steckenpferd.

Sztuka 50 fen. W Raciborzu: C. Roederer, M. Poppek, P. Becker, Bern. Pitsch, L. Grzybowicz, Edm. Sigmund, J. Bolik, Bern. Golla, Paweł Raczek.

Katolickie książki
do ślubu
i do nabożeństwa,
Droga do Nieba i t. d.
zaproszenia na wesele,
węzełki,
różańce, portmonetki,
kartki na powinszowania,
jedwabny papier i zielone listki,
balony i zielone girlandy,
książki kasowe,
rachunki, koperty,
papier do pisania i wszystkie rzeczy szkolne
poleca jak najtaniej

Hugo Tauber,
skład papieru,
Racibórz, Odrzańska ul. 14.

Listy chrzestne
w wielk. wyborze poleca
„Nowiny Raciborskie.“

Redaktor odpowiedzialny Józef Palędzki w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami «Nowin Raciborskich« w Raciborzu.